Kraków, 25. lutego 1900.

Rok V. Nr. 6

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, Wawel l. 2. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Już trzeba się zdecydować.

Cały kraj z ciekawością spogląda na powiat bocheński, z wielkiem zajęciem śledzi tamtejszy ruch przedwyborczy, i pyta czy prawdą jest, że chłopem można jeszcze kierować, jak kto chce, lub czy lud ma już wyrobiony zmysł polityczny i nie da się wziąść na lep slodkich obietnic ani zastraszyć groźbami? Na co bowiem złość, chytrość, przebiegłość i obłuda ludzka zdobyć się może — wszystko próbowano zużytkować w czasie agitacyi. A więc znaleźli się przyjaciele, obrońcy, lizunie, których lud przedtem znał ani widział — przypominali swoje zasługi, chwalili się swą pracą, swem poświęceniem — mówili: dla was (?) traciłem intratne stanowisko, dla was (?) byłem prześladowany, do więzienia wtrącony, dla was (?) wszystko dla was (?). Głosili dalej: wszystkie prawa, wszystkie ustawy są złe i niesprawiedliwe — schlebiali potem: wszyscy ci, co dotąd byli wybierani, nic nie zrobili i t. d. i t. d. słowo daję, że nawet na wołowej skórze nie spisałby wszystkich pochlebstw, bredni i obietnic, któremi agitacya się posługuje.

W obec takiej nawałnicy obietnic, i pochlebstw nawet człowiek wytrawny, obyty, doświadczony na chwilę straci głowę i gotów pójść nie za głosem rozsądku, ani sumienia, ale za skłonnością swego serca. Jeden da się ująć cygarem, szklanką piwa, kiełbasą, drugi chętnieby przyjął piątkę za swój głos, inny da się odurzyć szumną mową, artykułem w gazecie, — a jeszcze inny uwikła się w kompanią i jak kto śmielszy i głośniejszy zakomenderuje, tak głosować będzie.

A jednak po wyborach dopiero się ludziom oczy otwierają i żałują, że dali się zwieść i oszukać, sumienie wyrzuca judaszowe srebrniki, misę soczewicy i głośno mówi: zdradziłeś, zaprzedałeś swych braci, musisz i za to przed Bogiem zdać rachunek. Do twego życia prywatnego, przybyło ci życie publiczne obywatelskie i nowa odpowiedzialność swojem głosowaniem mogłeś był sprawie Bożej się przysłużyć, mogłeś wytrącić broń z ręki nieprzyjaciela religii, a dać ją temu, który szuka czci Bożej a tem samem dobra swych bliźnich.

Dobrze i bardzo dobrze jest, gdy doświadczenia ubiegłych lat zużytkować umiemy. Mieliśmy różne stronnictwa w kraju, i mamy jeszcze. Widzimy, że te stronnictwa sprzeniewierzyły się nam. Nie mieliśmy jeszcze stronnictwa, któreby wywiesiło sztandar «z Bogiem i z narodem» nie mieliśmy *stronnictwa katolicko narodowego*. Dopiero głos Ojca św. Leona XIII, który w encyklice *Rerum novarum* kazał zająć się biednym na podstawie Ewangelii — stronnictwo takie *katolicko narodowe* w naszym kraju powołał do życia. Którekolwiek miasto, którykolwiek powiat w imię tego stronnictwa organizuje się, tam błogie dają się spostrzegać skutki. Cześć Boża rośnie, uczeni i bogatsi czują się powołanymi na usługi prostaczków i ubogich, znikają tam niesnaski, zazdrość, nienawiść, wszyscy doznają szacunku bez względu na to, czy oni są w bluzie robotniczej czy w sukmanie wieśniaczej — wszystko z Bogiem się rozpoczyna, dąży do Boga, tam i sukni duchownej przywrócony winny jej szacunek, tam wychowanie młodzieży zwraca się na tory, które religia katolicka wytycza, tam i życie towarzyskie kwitnie ku rozrywce spracowanych i uciśnionych, a wśród tej rozrywki, ileż zachęty do pracy i do uczciwości. Widzimy to w tych miastach, których obywatele i inteligencya zespolili się razem w stronnictwo katolicko narodowe. Mężowie należący do tego stronnictwa to najgorliwsi pracownicy dla dobra biednych,' nie krzykiem, nie hałasem, nie burzeniem porządku, ale powolnem uprzątaniem rumowiska, gruzów, leczeniem ran zadanych naszemu społeczeństwu, aby na takim gruncie budować lepszą przyszłość.

W powiecie bocheńskiem mamy takich mężów. Zna ich lud, znają ich robotnicy po miastach, czci ich obywatelstwo i duchowieństwo. Wyliczać ich imiona na razie bezużyteczną jest rzeczą, ale kiedy chodzi o kandydata na posła do Sejmu, to możemy wam polecić **p. profesora Stanisława Matwija**.

Cieszyłoby nas niezmiernie, gdyby po godność poselską sięgnął włościanin. Na ludzie naszym polskim do wiary świętej przywiązanym nikt się jeszcze nie zawiódł, kto mu zaufał, kto mu dobre serce okazał, a więc dobry wierzący włościanin cieszący się mirem u swych wyborców byłby także dzielnym współpracownikiem w gronie mężów Boga i ojczyznę miłujących — ale na próżno między nazwami kandydatów szukamy włościanina, niechże więc ktoś inny obejmie zastępstwo tych interesów, które ma włościanin. Właśnie takim może być **p. profesor Stanisław Matwij** z Bochni.

Choć profesorem gimnazyalnym jest, nic to nie szkodzi. Właśnie jako taki zna on lud i zna potrzeby wyborców, wie, jakie zmiany potrzebne są i możliwe do przeprowadzenia, aby społeczeństwo nasze szczęśliwem się uczuło. Jeżeli na seryo nie zabierzemy się do zmiany w wychowaniu młodzieży, tedy próżne będą nasze usiłowania. Ryba psuje się od głowy, dom najczęściej wskutek lichego pokrycia ruiną się staje, a społeczeństwo, kraj nasz, obywatele i lud przez złe wychowanie młodzieży schodzi na coraz większą nędzę moralną i materyalną. Gdy wychowamy młodzież w zasadach katolickich, natchniemy ich ideą poświęcenia się dla obywateli i ludu, wtedy wszystko będzie inaczej. Bez ludzi uczonych obejść się nie możemy, ale by uczeni byli rzeczywiście pożyteczni społeczeństwu, potrzeba by w szkołach ludowych, średnich i wyższych czerpali naukę nie liberalizmem ani socyalizmem przesiąkniętą, lecz ugruntowaną w religii katolickiej. Że nam te zmiany może przeprowadzić **p. profesor Stanisław Matwij** – przeto wyborcom jego kandydaturę polecamy i piszemy: głosujcie: *posłem naszym z powiatu bocheńskiego niech będzie* **p. profesor Stanisław Matwij.**

Wyjaśnia się.

Niepojęte jest u nas, dlaczego od kilkudziesięciu lat jakby na komendę wybuchło prześladowanie religii katolickiej. W ciągu tych lat różne ono przybierało formy, a coraz to inny dział życia religijnego zatruć usiłowało. Ale że życie religijne stoi ludźmi, więc przeciw nim prześladowanie się zwraca. Obecnie zwraca się przeciw księżom, a czemu — to zaraz wyjaśnimy.

Pytajmy się, kto stanął naprzeciw strasznemu wrogowi ludu? Księża! Kto wypowiedział wojnę pijaństwu po wsiach i miasteczkach? Księża! Kto tępił lichwę, gdziekolwiek ona się rozpanoszyła? Księża! Kto uczył miłować zagon ojcowski i nie sprzedawać go za bezcen? Księża! Kto zakładał po wsiach sklepiki chrześcijańskie ze szkodą żydów? Księża! Kto tępił po wsiach kradzieże, z których żydzi zyski ciągli? Księża! Kto pielęgnuje uczciwość i czystość obyczajów w pośród młodzieży? Księża! Kto chroni młodzież od zepsucia żydowskiego? Księża! Kto usuwa żydów z wiosek, z karczem, z propinacyj? Księża!

Takich pytajników możnaby setki postawić, a na wszystkie znajdzie się odpowiedź: że księża w obronie ludu jakby oko w oko stanęli naprzeciw żyda. Oni wykrywali wszystkie jego zdzierstwa, oszukaństwa, szelmowstwa, łajdactwa — oni do władz donosili o demoralizacyi, którą żyd szerzył.

Zatem jak we Francyi żydzi mszczą się teraz za Dreyfusa na duchowieństwie, tak samo u nas wzniecają przeciw księżom prześladowanie. We Francyi żyd Dreyfus dwa razy był sądzony i za każdy raz wyrok przeciw niemu zapadał. Nie pomagały miliony, które żydzi z całego świata składali, aby sędziów przekupić — czemu nie pomogły? bo w społeczeństwie francuskiem znać jeszcze pracę duchowieństwa. A więc mówią żydzi: poczekajcie wy księża, co go przez was nasz Dreyfus uznany jako zdrajca, my szę będziemy zemszczicz. I o to patrzcie — za miesiąc po ostatnim wyroku na Dreyfusa rząd francuski zaprzedany żydom nakazuje rewizyą w klasztorze OO. Assumpcyonistów. Każdy pyta, co zawinili ci skromni, dobrzy, pracowici zakonnicy? Oni wydawali gazetę katolicką »la Croix« czyli »Krzyż«,

popierali też inne katolickie wydawnictwa i tak wpływali na opinię we Francyi, ratowali ją od zżydzienia, wiarę katolicką utwierdzali w pośród czytającej publiczności. Pod pozorem więc spisku na rzeczpospolitą francuską, rząd odbył rewizyą, zabrał fundusze, które OO. Assumpcyoniści na cele katolickich wydawnictw zebrali, a im samym wytoczył proces upozorowany. Winy nie znaleziono, ale sąd na rozkaz rządu uznał ich za niebezpiecznych (dla żydów!), skazał każdego z nich na 16 franków grzywny a ich zgromadzenie rozwiązał. Kilku zaś biskupom i proboszczom rząd niewypłaca pensyi. Taka jest zemsta żydów. Wraz z żydami i masonami napada na tychże Assumpcyonistów ks. Stojałowski. Nazywa ich *wstecznikami, rewolucyonistami* i wzywa żydowsko-masoński rząd, by surowo karał tychże zakonników, karci wreszcie sędziów francuskich, że za małą wymierzyli karę tymże księżom. I to czyni ks. Stojałowski który chce uczyć wszystkich katolicyzmu! Widzimy za tem że u nas w Galicyi wszystkie hece socyalistów i ludowców, samego nawet ks. Stojałowskiego przeciwko duchowieństwu dzieją się w obronie żydów i za żydowskie pieniądze. Czem we Francyi OO. Assumpcyoniści, tem u nas OO. Jezuici, Misyonarze, Dominikanie; czem gorliwi francuscy kaznodzieje, tem w Galicyi nasi biskupi, proboszczowie, współpracownicy i księża zakonni. Ich pracę czują żydzi dobrze po wszystkich wsiach i miastach, a czują to na swojej kieszeni. A więc co oni nie robią? Idą do ks. Stojałowskiego i dają mu 200 srebrników. Musieli oni odgadnąć myśl Judasza: »co mi chcecie dać, a ja wam go wydam«. — Judaszowi dali 30 srebrników, ks. Stojałowskiemu aż 200. Teraz za żydów mści się ks. Stojałowski na księżach, pozbierawszy rożną halastrę sprzyjającą żydom prowadzi ją na księży. Los Judasza był straszny — co się zaś stanie ze Stojałowskiem, Bóg jeden raczy wiedzieć, ale lepiejby było, aby on się przed czasem upamiętał tą łaskawością, której dowody nieraz mu dali księża, gdy go do ołtarza przypuszczali i swój gościnny dom mu otwierali. Ale srebrniki pieką i palą, rozpacz rodzą, na nic się przyda samo wyznanie: wziąłem od żydów 200 srebrników, i to nic nie pomoże, choćby je wrócił. Rozumiemy dobrze przyczynę tego szamotania się, któremu podlega ten nieszczęsny kapłan. Srebrniki nie dają spokoju — a wśród nocy słychać głos przez sen: wydałem wam krew niewinną.

Cóż zaś mówić o socyalistach i ludowcach. Jeszcze nie opanowali rządu u nas jak go opanowali we Francyi, gdzie już mają 2 ministrów. Ale gdyby go opanowali, to pierwszym aktem ich rządu, byłoby zawieszenie wydawnictw Towarzystwa Jezusowego i rozwiązanie tego zakonu. Że zaś rząd obecny, nie skory jest do tego, co chcą socyaliści — przeto sami za żydowskie pięniądze wypowiedzieli wojnę *Intencyom miesięcznym Apostolstwa modlitwy* — chcieliby zniszczyć te czerwone książeczki, przed któremi drży potęga caratu i schyzma boi się o swoje istnienie. Jak zniszczyć? Wykupywać i palić, jak żydzi robili z różnymi broszurkami? na nic się nie przyda — wołać do ludzi, nie czytajcie Intencyi? jeszcze więcej czytać będą; zatem ośmieszać te Intencye przez podobne wydawnictwo — bluźnić przeciw Panu Jezusowi, nadużywać Jego słów tchnących pokojem i miłością, przekręcać je, i tak przekręcone dawać ludziom czytać, na to się teraz zdobyli i w tym celu wpychają swoją *Latarnię* robotnikom i ludowi do rąk.

Niech się nikt tem nie łudzi, że socyaliści i ludowcy księży prześladują — pytać się tylko należy za kogo, za czyje pieniądze i za co prześladują — a odpowiedź się sama nasunie: Ci wszyscy prześladują księży za żydów, za żydowskie pieniądze i za obronę ludu przed żydami. Czemu oni w spokoju zostawiają rabinów, pastorów, predykantów, popów schyzmatyckich, a tylko duchowieństwa katolickiego nie cierpią. Kieszeń żydowska, żydowski złoty cielec wszystko wyjaśnia. Ale z tego poznajcie drodzy Bracia, kogo się macie trzymać, kogo słuchać, za kim iść, a kogo się bać i unikać. Gdzie jest trzeźwość, gdzie zgoda, pokój, oszczędność, zamożność, bogobojne wychowanie dzieci i pociecha z nich — gdzie posłuszeństwo, życzliwość, miłość bliźniego, czystość obyczajów, pobożność, bądźcie pewni, że to zasługa kapłana, ale też za to teraz kapłan cierpi prześladowanie od żydowskich pachołków.

Tak się wszystko wyjaśnia.

O Kasie Reiffeisenowskiej w Gdowie.

Rzadko która kasa może się poszczycić tak pięknym rezultatem w ciągu niespełna półtora roku, jak kasa gdowska. Piszący nie chce szukać chwały dla Gdowa, ale podniety i zachęty dla innych miejsc, gdzie te kasy albo są już założone, albo się mają zakładać. Duchowieństwo nie może stać na uboczu, ale czynnie się do nich przykładać winno, jednak ma szukać osobliwie na przełożonego zarządu i na kasyera ludzi inteligentnych świeckich, jeśli tylko w danej miejscowości się znajdują. Proboszczowie najlepiej nadają się na przełożonych Rady nadzorczej, a księża wikarzy na członków zarządu. Pierwsi nie wiele się narażają, a drudzy potrzebni do szkontrowania, gdy w zarządzie inteligentnych brakuje. W Gdowie głową i duszą kasy jest bardzo zasłużony już i na innych polach p. J. S., pocztmistrz tutejszy, który przejęty duchem obywatelskim, mógłby za wzór stanąć wielu naszym panom, jak dużo a pożytecznie można działać przy dobrej woli i pewnej dozie poświęcania się dla młodszej braci. Nie mogłaby kasa tutejsza tak się rozwijać, gdyby brakło p. S. Bardzo dobry jest kasyer p. Dr. M., który jak i poprzednio wymieniony pocztmistrz pracują za darmo. Jaki piękny rezultat przedstawił Zarząd i Rada nadzorcza Walnemu zgromadzeniu, odbytemu w dniu 18 lutego b. r. za rok 1899 dosyć powiedzieć, że stan kasy wynosił przeszło 9000 złr. = 18.000 koron wkładek oszczędności i blisko 9000 złr. = 18.000 koron pożyczek. Czysty zysk wynosi 217 złr. 40 ct.. a Walne

zgromadzenie na wniosek jednego członka zarządu uchwaliło 200 złr. wcielić do funduszu rezerwowego, a 17 złr. przeznaczyć na 34 nagród 1-koronowych dla uczniów ze szkoły powtarzającej i wychodzących z klasy IV-tej, aby tym sposobem krzewić między młodymi zmysł oszczędności, bo nie wolno im będzie aż do pełnoletności wyjąć tej korony, a będzie dla nich zachęta do czynienia wkładek oszczędności. Przy końcu posiedzenia uchwaliło Walne zgromadzenie absolutoryum Zarządowi i Radzie nadzorczej, a dziękowało owacyjnie osobliwie przełożonemu Zarządu p. J. S.

ks. J. F.

Tani środek odżywczy.

Bardzo mało znaną jest u nas czarna fasola brazylijska, która jest posiłkiem i zdrowym i wzmacniającym. W Ameryce a mianowicie w Brazylii karmi się nim 17 milionów mieszkańców, — w wielu miejscach nawet, bywa pokarmem wyłącznym, — gdy nasz chleb jest prawdziwą rzadkością. — Fasola ta bowiem posiada zalety nie omal wszystkie: smak wyborny, plenność i ten przymiot, że się nie przejada, nie przykrzy. Uczony angielski Pensold, który znalazł we wszystkich grochach i fasolach pewną cząstkę kwasu pruskiego, nie mógł tego dopatrzeć w czarnej fasoli brazylijskiej. W Brazylii wielu jest włościan naszych, którzy tam osiedli od lat kilku, otóż znaną jest im bardzo dobrze ta fasola, którą nazywają «fiżonem» i gdyby nie «fiżon» (czarna fasola) nie mieliby siły do ścinania tylu drzew, do ciężkich prac ziemnych i t. p.

Osobliwsze nawet, że nasz polski włościanin pracujący w Brazylii, prędzej zapada na słabości żołądkowe, gdy używa żuru lub innych jadeł przygotowanych przez żonę; gdy znów po użyciu tej czarnej fasoli zupełnie wraca do zdrowia.

Te i tem podobne własności fasoli czarnej pobudziły ziemian pracujących na polach doświadczalnych do uprawy tej rośliny, która zaledwie znaną jest od 1898 r. Sadzi się ją w odstępach metrowych, nie więcej jak na jeden do dwóch cali głębokości, — czas zaś najodpowiedniejszy między 1-szym a 10 Maja. Dojrzewa czarna fasola z końcem Września, — tyczek nie potrzebuje, — małe jednak patyczki są pożądane.

Podając niniejszą wiadomość Sz. Czytelnikom «Prawdy» zaczerpniętą z pism warszawskich, mamy nadzieję, że główny Zarząd kółek rolniczych we Lwowie zechce sprawdzić choć w małej partyi ziarna czarnej fasoli i takowe czynniejszem kółkom choć po kilka ziarnek dla próby roześle, z tym jednak warunkiem, i zobowiązaniem, aby odbiorcy piśmiennie złożyli swe zdanie o wzroście i plenności pomienej fasoli z końcem roku.

Zebrzydowice dnia 21 Lutego 1900 r.

Ks. Stan. Kwiatkowski.

Miłość ojczyzny a emigracya.

W starym Zakonie zabronił Pan Bóg sprzedawać ojcowiznę. A gdyby ją w razie ostatecznej potrzeby ktoś był sprzedał, wracała do niego przecież w roku jubileuszowym, który u Izraelitów co pięćdziesiąt lat następował. Każdy też Izraelita uczciwy strzegł, jak oka w głowie spuścizny po ojcach. Cnotliwy Nabot, jako o tem czytamy w Historyi biblijnej, tak rzekł do króla Achaba, gdy ten chciał kupić od niego winnicę: Nie daj tego Boże, abym ja miał tobie, królu, sprzedawać dziedzictwo ojców moich. Biedny Nabot wolał umrzeć śmiercią męczeńską, niż sprzedać winnicę i przekroczyć dlatego przykazania Boże.

To zaś przykazanie Boskie bierze w obronę własność prywatną i jest ciężkim młotem na heretycką naukę socyalistów, którzy chcą znieść prawo własności, a nam chłopom odebrać grunta i oddać na własność państwa.

Pan Bóg w starym Zakonie nawet surowo zabronił Izraelitom żenić się z niewiastami pogańskiemi, bo to wiadoma rzecz, że swój ciągnie do swego. Łatwo też mogła namówić kobieta pogańska swego chłopa, żeby się wyprzedał i udał się z nią do jej kraju, do jej rodziny. Kobiety to potrafią, a choć są słabsze od mężczyzn, przecież mężczyźni im ulegają we wszystkiem. Nieprzyjaciel nasz Bismark, którego Bóg już na sąd straszny powołał, wiedział o tej prawdzie i dlatego zabronił Niemcom żenić się z Polkami. — Pan Bóg więc surowo przykazuje nam, abyśmy szanowali naszą własność i za nic w świecie nie sprzedawali naszego dziedzictwa. Rola, na której mój ojciec, mój dziad, mój przodek pracował, którą on swym potem zrosił obficie, a swym trudem użyźniał, jest dla mnie świętością wielką; raz po raz stają mi też przed oczyma na niej te drogie dla mnie postacie, ja orząc rozmawiam z niemi.

Z rolą moją tyle się łączy świętych przedmiotów, tyle rzewnych wspomnień! Ocierając rękawem pot z czoła w czasie orki, patrzę się na wieżę kościółka mojego, gdzie mię chrzczono, gdziem tyle razy ze łzą w oku żebrał miłosierdzia Bożego u kratek słuchalnicy: gdziem tyle razy kosztował rozkoszy niebieskich u stołu Pańskiego; gdziem wierność i miłość zaprzysiągł mej czcigodnej żonie; gdzie co niedzielę i święto patrzę się na najświętszą ofiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa i słucham z rozrzewnieniem słów Jego nauki; gdzie każdy obraz święty, każdy sprzęt, choć ubogi, każda ozdoba skromna, do duszy mojej dziwnie słodko przemawia.

Za kościółkiem na wzgórzu dostrzegam z mej roli krzyż wyniosły. W cieniu jego spoczywają spracowane kości moich ojców, moich dziadów i osób mnie drogich. Tam i ja kiedyś legnę, aby odpocząć po trudach życia doczesnego i spać snem twardym, dopóki mnie z niego nie zbudzi trąba archanielska do wiekuistej chwały w Jezusie Chrystusie. Tyle drogich wspomnień, tyle drogich pamiątek związało się

z moją kmiecą dolą! Nie dziwota, że ona dla mnie święta i droga.

A jak święta i droga jest mi ta spuścizna ojców, tak świętą i drogą jest mi Polska, której cząstką jest dziedzictwo moje. Miłość moja z ojcowizny mojej podąża, aby słodkim uściskiem objąć i tę postać świętą, co się nazywa ojczyzną moją. Pan Bóg nakazał nam ojczyznę miłować, a Pan Jezus nauczył nas tej miłości, bo choć przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi, to przecież uczył i cuda czynił tylko w swojej ojczyźnie. Płakał też gorzko, gdy sobie wspomniał przyszły upadek miasta Jeruzalem, które było tem dla każdego Izraelity, czem jest Kraków dla każdego Polaka.

O! ja rozumiem poetę naszego Mickiewicza, gdy mówi: Polsko! ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił.

Dzisiaj wszystko się psuje. Liczba tych, dla których ojcowizna i ojczyzna jest świętą, zmniejsza się z dniem każdym. Natomiast słyszysz bezbożne jakieś zdania: gdzie mi dobrze, tam ojcowizna, tam i ojczyzna moja; gdy mi ojcowizna i ojczyzna nie daje chleba, muszę pójść do obcych.

Inni miłość ojcowizny i ojczyzny, Boże odpuść tym bluźniercom, nawet głupstwem nazywają.

Szał za majątkiem, za używaniem opanowuje dzisiaj ludzi wielu. Ja to rozumiem, że to jest szał przez socyalistów rozniecony, ja rozumiem, że ci heretycy chcą tem powietrzem zmrozić, zatruć i zniszczyć miłość domu i ojczyzny. Wielu powiada: niech ludziska idą do Ostrawy, do Prus, do Saksonii, nawet do Ameryki na robotę, byle jeno nie wiązali się na zawsze z temi miejscowościami. Ile to pieniędzy poszlą oni rokrocznie do Galicyi. Prawda, że wiele pieniędzy poszlą rokrocznie do Galicyi, ale jaką krzywdę wyrządzą za to krajowi, jak go zubożą za te miliony, które do niego z zagranicy poszlą. Posłuchaj łaskawy czytelniku mego rachunku i moich uwag. Jeżeli dwieście tysięcy ludzi, zdolnych do pracy, opuści kraj, a każdy rocznie poszle z obczyzny czterdzieści złr., to rocznie wpłynie do kraju ośm milionów złr. Jestto suma bardzo poważna i niejednego rozum w błąd wprowadzić może. Lecz niestety w chwili, kiedy kraj te ośm milionów zyskał, równocześnie stracił przynajmniej dwa razy tyle.

Kraj nasz jest rolniczy, a wiadomo, że dobrze potrzeba rąk dołożyć, aby rola wydała należyte korzyści. Tymczasem tej roli w Galicyi ubywa dwieście tysięcy pracowników. A ile jej rąk ubyło, o tyle ona mniej wyda, o tyle też uboższym stał się kraj ojczysty. Gdyby dwieście tysięcy ludzi pracowało na tej roli tak ciężko, jak się pracuje w Ostrawie, Prusach, Saksonii, Ameryce, toby się na niej nie ośm, ale szesnaście milionów zarobiło rocznie.

U nas nie chce się pracować, tylko czas się zabija; u obcych pracować musisz, bo w przeciwnym razie od roboty cię napędzą, a wśród obcych o śmierć głodową nie trudno. — Pewien parobek, wróciwszy z Ameryki po czteroletnim pobycie tamże przywiózł ze sobą oszczędności sześćset złr.; lecz mimo to powiedział: dość mi już Ameryki, nie chcę jej znać więcej. Gdybym jeszcze drugie cztery lata miał tak ciężko pracować, przypłaciłbym to życiem. Zresztą gdybym wśród swoich tak ciężko pracował, zarobiłbym jeszcze więcej.

Jeżeli ziemi naszej dwieście tysięcy rąk ubędzie, to ona gorzej obrobioną będzie, a wiadomo, że rola jałowieje, gdy na niej nie zrobisz jak należy. Otóż przez ubytek dwustu tysięcy ludzi kraj co najmniej o ośm milionów jest rocznie uboższym, a ziemia ze względu na swoją wydatność o drugie ośm milionów stała się jałowsza. Nie wspominam już o tem, że Polak w Ostrawie staje się Czechem lub Niemcem, że się brzydzi swoją gwarą, że w Ostrawie, Prusach, Saksonii, Ameryce nawyka do przywar, zaraża się socyalizmem, traci wiarę i uczciwość moralną, że więc zabija duszę swą, o której powiedział Pan Jezus, że jest przecież droższą, aniżeli świat cały. Dodajmy jeszcze, że robotnik za granicą wydelikaca swe podniebienie. Tam się bardzo ciężko pracuje, i zarabia się więcej, niż u nas. Ale ta praca ciężka wymaga sił dużo. Trzeba więc dużo, a smacznie jeść aby siły podtrzymać. Gdy wróci oszczędny wyrobnik do kraju, nie chwyci się już ziemniaka i żuru, a chleba czarnego już chyba nie przełknie. Pieczeń, szynka, kiełbasa, to jego pokarm, a piwo butelkowe, porter i wino, to jego napój. Na śniadanie musi być herbata, lub kawa. Co zarobił i oszczędził za granicą, wnet przepuści w kraju, a najczęściej żyd z tego zarobku korzysta. Gdy oszczędności nie stanie, ucieka znowu za robotą do obcych. Po latach wielu tak oszczędny jak i nie oszczędny, wrócą do kraju, ze sił wycieńczeni i staną się ciężarem zubożałej ojczyzny, którą się tylko pogardzać nauczyli. Oto masz korzyści z wychodźtwa! A już nie wspominam o tem, ile to pieniędzy twoich pochłonęły kieszenie żydowskie wtenczas, kiedy cię werbowali żydzi za granicę do pracy. Nie zapomnieć mi jednak o tem, że żona pozostawiona sama w kraju, daje się snadno uwieść kusicielom, że kiedy upadnie, mało się już troszczy o dzieci, że się zazwyczaj rozpija, że odwyka od pracy i t. p.

Ale ktoś powie: wychodźtwo jest konieczne, bo ziemia nasza nie zdoła już wszystkich wyżywić. Nie prawda i tysiąc razy nie prawda; owszem to jest prawdą, że już dzisiaj brak na niej rąk do pracy. Może znaleść się tu i ówdzie gmina, mająca grunta rozparcelowane, nie już na morgi, ale nawet na zagony, lecz ci, co się nie mogą pomieścić w swej rodzinnej wiosce, niech idą do sąsiedniej na pracę. Zwróćmy się wreszcie do wschodniej Galicyi, tam za bezcen ziemi jeszcze dostanie. Nie w tem też powód właściwy do emigracyi, jakoby nas ziemia nie mogła pomieścić, ale w tem, że się chce używać. W interesie rządu powinno być ograniczenie wychodźtwa. Zapobieganie emigracyi jest powstrzymaniem postępów socyalizmu. *Franciszek Jarzyna z Polanki.*

To i owo.

Pożytek z czytania książek pouczających o rolnictwie. — Przyczyną drożyzny u nas, to Węgry. — Czy krzykacze posłowie polepszyli co dolę naszą? — Koniecznie trzeba poprawić ustawę lasową.

Od czasu, jak pisałem artykuły «gorzkiej prawdy», nie zajmowałem się potem wcale politycznemi sprawami jako nie przynoszącemi zwykłemu śmiertelnikowi żadnych korzyści.

Zwróciłem się na inne pole, zaprenumerowałem «Przewodnika Kółek rolniczych» we Lwowie, kupiłem książki o uprawie roli, chowie bydła, świń, kur, królików, o używaniu sztucznych nawozów. Próbując według wskazówek tam podanych gospodarować, powiodło mi się nie najgorzej, bo z 2 i $^1/_4$ morga gruntu nakopałem roku zeszłego 150 korcy ziemniaków, 70 korcy buraków i kapusty sprzedałem za 75 zlr. nie licząc dostawionej do swego użytku. Myślałem, że i zboże będzie dobrze sypało i że jakoś to pójdzie, tymczasem zboże nieplenie, a w dodatku tanie, i jeszcze kupić nie ma go kto. Postanowiłem więc chwycić się znowu polityki, ale tej, co się swemi zajmuje sprawami rozrywki i pociechy przy gospodarskich kłopotach.

Nie wiem jak się to dzieje, że zboże jest ciągle tanie, a chleb jest ciągle drogi i cena jego nie stoi w żadnej proporcyi do ceny zboża. Gdym do szkoły chodził, dawał mi ojciec 2 centy na bułkę na śniadanie i brał za korzec pszenicy 12 do 14 złr. — ja teraz memu synowi daję 2 centy na bułkę, a biorę tylko 7 do 8 złr. za 100 kilogr. czyli blisko 5 ćwierci pszenicy, a ta bułka teraz jest o wiele mniejsza, niż dawniej była. Pewnie dlatego chleb i bułki są tak drogie, bo są pieczone z węgierskiej mąki. Nawet i owsa naszego nie chcą konie wojskowe jeść, ani browary naszego jęczmienia na piwo kupować — jednem słowem, jemy chleb węgierski, słoninę węgierską, pijemy węgierskie piwo i węgierskie wino.

Gdyśmy swoich posłów do Wiednia wysyłali, nieposiadaliśmy się z radości ze zwycięztwa, jakieśmy przy wyborach odnieśli. Tymczasem im większa wówczas była radość, tem większe teraz nastąpiło rozczarowanie. Robotnik zdrożał, cukier, nafta, żelazo i wszystkie wyroby fabryczne również zdrożały a drzewo od zeszłego roku podskoczyło o 2 złr. na sągu — węgle zaś o 30 ct. na 100 kilogr. poszły w górę i jeszcze ich dostać nie można. Natomiast surowe produkty rolne poszły na dół.

Z czego więc my rolnicy mamy zrobić pieniądze, by zapłacić podatki i pokryć wszystkie nasze potrzeby?

Nie pozostaje nam nic innego jak żądać, byśmy podatek z roli płacili zbożem, bo my przecie halerzy z ziemi nie wykopujemy i niechby Wysoki Rząd naszym posłom odsypywal także co dzień po kilka miarek tego zboża zamiast dyet w pieniądzach od nas ściągniętych.

Zachodzi przeto pytanie, co wobec tych stosunków rolniczych robią nasi posłowie, jakie środki zaradcze obmyślają, by rolnictwo nie upadło zupełnie? Wszak przed wyborami oddawali nam swe życie i swe serce!

Ci, których do Lwowa wysłaliśmy za najpilniejszą sprawą obchodzącą rolników, uznali wnieść interpelacyę przeciw rozporządzeniu pana delegata Laskowskiego, starosty w Krakowie, zabraniającemu palenia studentom papierosów na ulicy!

Ci zaś, których do Wiednia wybrano, za najżywotniejszą dla kraju naszego kwestyę, uznali wnieść interpelacyę do Rządu w sprawie żydowskiego morderstwa w Polnej. Reszta poszła tam po to, by wobec Niemców w parlamencie przezywać się «świniami», dając im przez to niejako uznanie za przezywanie nas tem przezwiskiem z dodatkiem «polskie».

Wstyd doprawdy, żeby Polacy, wybrańcy narodu, wobec innych narodowości, tak się hańbili i swoje własne gniazdo kalali. Co Niemcy o nas powiedzą? Powiedzą pewnie, że jeżeli kwiat narodu do Wiednia posłany, w taki ordynarny sposób się traktuje, to co to za hołota być musi, która w domu została!

Jeżeli posłowie mieli jakie osobiste rachunki do załatwienia, trzeba było się zejść w pierwszej lepszej galicyjskiej karczmie, pogadać ze sobą lub wykłócić się, skoro im to tak miłe, a nie w parlamencie wobec całego świata hańbić siebie i cały naród, który i tak ma dosyć poniżenia od wrogów!

Tyle jest różnych spraw do załatwienia i uregulowania, a żaden z posłów o to się nie troszczy. Weźmy naprzykład ustawę lasową dozwalającą ciąć całe obszary lasów. Co dalej będzie gdy nasze śliczne lasy padną do ostatka pod morderczą siekierą? Nastąpi zupełny brak drzewa, a wskutek odkrytych i łysych gór, nawiedzać nas będą każdego roku wylewy rzek i nastąpi przepowiedziana w Ewangelii św. «brzydkość spustoszenia» w naszym kraju. Należy na gwałt przeprowadzić ustawę lasową w tym kierunku, żeby właścicielom lasów nie wolno było ciąć więcej jak tylko np. jedną setną lub co najwyżej jedną osiemdziesiątą część przez niego posiadanego obszaru lasowego, czyli inaczej: właściciel stumorgowego lasu może ciąć tylko morg jeden, a właściciel tysiącmorgowego lasu, może ciąć dziesięć morgów rocznie. W taki sposób wiecznie las będzie rósł i wiecznie będzie co rąbać, nie braknie drzewa i nie braknie właścicielowi lasu pieniędzy. Dziś tnie się sta morgów na raz, wszystkie prawie odpadki drzewa, jak gałęzie, kora, trzaski, niszczą się lub w wyrębie palą, by czem prędzej zasiać owies i krzycę (żyto lasowe), przez co zniszczone zostaje wszystko nasienie w ziemi będące, a ulewa znosi na dół od wieków nagromadzoną próchnicę. Prawda, że potem sadzą do gołych kamieni świerki, lecz te nie mając pożywienia, usychają, gdzie zaś znajdą ziemię dobrą, tam rosną dobrze. Las jednak świerkowy przedstawia o 1000 procent większe niebezpieczeństwo ognia niż kultury naturalne, bo w tych rośnie wiele liściastego drzewa, którego się ogień nie chwyta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

O ile się kościół katolicki w ostatnim wieku powiększył na świecie? Pewien Benedyktyn z Maredsous, O. Ballus, wydał dzieło, z którego o następujących postępach kościoła katolickiego w różnych częściach świata się dowiadnjemy: w Anglii i Szkocyi było na początku tego stulecia tylko 120,000 katolików, obecnie ich jest 2.000,000 pod 3 arcybiskupami, 18 biskupami i 2,785 księżmi. W Holandyi była tylko piąta część ludności katolicką, dzisiaj jnż są 2 piąte części ($^2/_5$) katolickie. W Niemczech powiększyła się liczba katolików z 6 milionów na 13 milionów; w Szwajcaryi z 542,000 na 1.170,000; w Skandynawii z 200 na 8,000; w Turcyi europejskiej z 400,000 na 640,000; w Turcyi azyatyckiej z 400,000 na 658,000; w Persyi z 300 na 10,000; w Afryce północnej z 15,000 na 500,000. W Rosyi, gdzie na początku tego stnlecia tylko rnsiński kościół istniał, żyje obecnie 10 milionów katolików. W Afryce centralnej, wschodniej i zachodniej nie było w roku 1800 wcale żadnych katolików, dzisiaj ich się liczy na 2 miliony; pracuje tamże na polu apostolskiem 280 misyonarzy w 30 misyach. W Azyi, na skrajnym wschodzie, porosła liczba z jednego miliona na 6 milionów katolików. W koloniach hiszpańskich, holenderskich i angielskich Oceanii nie było w roku 1800 także żadnych katolików, dzisiaj ich jest $1^1/_2$ miliona. W Kanadzie (Canada) porosła liczba katolików z 137,000 na 2 miliony, a w Złączonych państwach północnej Ameryki z 36,000 na 10 milionów. Wszystkie te cyfry odnoszą się tylko do takich państw, gdzie wzrost katolików stosownie większy jest, niż wzrost mieszkańców. — We wszystkich innych krajach europejskich został przybytek katolików stosowny do przybytku mieszkańców.

Widzimy z tych faktów, że wiara katolicka mimo naj zaciętszych prześladowań świetnie się rozwija na świecie.

Piękny czyn. Gminę Chrząstowice nawiedziła w r. 1899 straszna powódź. Dla poratowania nieszczęśliwych parafia Tłuczań i pewna osoba z Krakowa na ręce ks. Szewczyka złożyła kwotę 50 złr., którą tenże rozdzielił pomiędzy Chrząstowian, za co łaskawym ofiarodawcom w imieniu obdarowanych podziękowanie składa, życząc by *piękny czyn* był im pociechą w życiu i obroną od wszelkich złych przygód.

X. J. S.

Uwięzienie lichwiarza. W Tarnopolu żandarmerya aresztowała Hersza Weissbroda, bogatego knpca zbożowego pod zarzutem lichwy, popełnionej na bardzo wielu włościanach. Podobno pokrzywdzonych jest około 200 ludzi. Charakterystycznem jest to, że lichwa wyłącznie wśród włościan, była i jest u Weissbrodów dziedzicznem rzemiosłem, a polega na tem, że dopiero po śmierci wierzyciela, jego spadkobiercom Weissbrod przedstawiał pretensye, o których oczywiście spadkobiercy pojęcia nie mieli i tak dłngo pod groźbą skarg i egzekucyi sądowych od nich pieniądze wydobywał, aż cała rodzina znalazła się o kiju żebraczym. Tak około 50 rodzin wieśniaczych zostało podobno otumanionych. To był pierwszy dział „kupiectwa" Weissbroda, drugi, ciekawszy, polegał na tem, że wieśniakom pożyczał gotówkę i zboże, poczem na pieniądze przeliczał i za doliczeniem olbrzymich procentów na weksel przepisywał i wieśniaka, który najczęściej ni czytać, ni pisać nie umiał, sam podpisywał na wekslu. Trzeci dział bankowo kupiecki Weissbroda, polegał w końcu na tem, że gdy nawet wieśniak jnż cały dług swój spłacił — Weissbrod sam weksel wystawiał, włościanin podpisywał i na podstawie takiego wekslu skarżył. Dotąd, jak już nadmieniliśmy, około 200 wieśniaków jest pokrzywdzonych! Żandarmerya w mieszkaniu Weissbroda skonfiskowała i sądowi oddała 115 weksli, z których 9 sfałszowanych opiewają razem na 24.000 koron, skonfiskowała dalej księgę dłngów, zwaną przez włościan „odwieczną ewangelią Weissbrodów", która od praojców dotąd w rodzinie dziedzicznie się prowadzi po hebrajsku. Zawiera ona krwawą historyę biednych włościan, którzy wpadli w siecie pająków Weissbrodzkich i w tej lichwiarskiej sieci pajęczej swą ekonomiczną śmierć znaleźli! Dodać wypada, że około 20 wieśniaków obecnie się dopiero dowiedziało, iż Weissbrod posiada jakieś weksle z ich podpisami. Pokrzywdzeni włościanie są przeważnie w wsiach Biała, Czystyłów, Płotycz, Iwaczów górny i dolny, Jankowce, Małaszowce, Krowica, Stechnikowce, Karniki, Łozowa, Szlachcince, Hłnboczek wielki.

Polak odkrywcą Ameryki. Cały świat cywilizowany mówi, że Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb w r. 1493. Tymczasem uczeni badacze dawno już odszukali rozmaite dokumenty, stwierdzające, że przed Kolumbem byli w Ameryce inni śmiali żeglarze europejscy. Do tych śmiałków innych narodowości dołączyć należy także i rodaka naszego, Jana z Kolna mazowieckiego. Był on marynarzem w służbie u Gdańszczan, później u Duńczyków i jako komendant ich okrętów, przybył do Labradoru w r. 1476, a więc na lat 16 przed Kolnmbem. Wiedzieli o tem uczeni już przed wiekami. Pisze bowiem o Janie z Kolna niejaki Gomara w dziele, wydanem w r. 1553, zowiąc go Joan Scolno. Inny uczony, Kornelins Wytfiet, wspomina o nim w r. 1559. Słusznie badacze polscy zachęcają do poszukiwań w archiwach gdańskich, norwegskich i duńskich, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów o Janie z Kolna i rozległości jego odkryć, oraz o nazwach, które im nadawał; wiemy dotąd bowiem bardzo mało, a wartoby przecież więcej wiedzieć o Polaku — odkrywcy Ameryki.

Apostoł trędowatych. Straszna choroba trądu (lepra), która w średnich wiekach takie spustoszenie robiła w całej Europie, a potem wygasła, teraz się znów pojawia. W gorących stronach dotąd nie rzadkiem jest zjawiskiem. Miłość chrześciańska znajdnje na tem polu otwarte do bohaterskiego poświęcenia się pole. Pamiętne jest nazwisko Belgijczyka, Ojca Damiana, o którym swego czasu pisano, jak to przez lat kilkanaście był prawdziwym aniołem opiekuńczym trędowatych, osiedlonych na jednej z wysp sandwichskich, dopóki się sam trądem nie zaraził i ofiarą bohaterstwa nie padł. Poświęcenie jego dla najnieszczęśliwszych wyrzntków ludzkości było tak szczytnem, że nawet niekatolicy czoło przed nim schylali i do wystawienia pomnika, poświęconego jego pamięci, się przyczynili. Trąd grasuje także w Birmie, w Gwajanie i na wyspie Madagaskar, a wszędzie nie kto inny, tylko Kościół katolicki opiekuje się nieszczęśliwymi, którzy przez okropną chorobę podobieństwo do ludzi tracą i żywymi stają się trnpami, przedmiotem odrazy i postrachu dla wszystkich. Znalazł się i bohaterski kapłan Polak, który zapragnął pójść w ślady O. Damiana. Jest nim O. Jan Bejzyn T. J., syn możnej wołyńskiej rodziny, tatarskiego niegdyś pochodzenia (stąd się w swych listach drukiem ogłoszonych tatarem sam żartobliwie tytnłuje). Otrzymawszy po dłngich prośbach od swych przełożonych pozwolenie, wyjechał z Krakowa do Madagaskaru i od roku przeszło w stolicy wyspy Tarnanariwe opiekuje się trędowatymi, których języka uczyć się dopiero musi. I nie są oni nawet chrześcianami, ale jeszcze poganami. Wszystko dla nich dopiero stworzyć powoli trzeba, a tymczasem odważny nasz rodak niedostatek i ogołocenie ze wszystkich potrzeb, do których człowiek cywilizowany przywykł, razem z nimi mieszkając, ponosi. I tym swoim synem w odległej krainie Polska chlubić się może.

Przeciwko bezsenności i zdenerwowaniu doskonałym a prostym środkiem jest spożywanie dobrego, czystego miodu. Zawarty w nim cukier jest łatwo strawnym a cennym środkiem pożywnym, mającym wpływ dodatni na ustrój nerwowy. Bardzo korzystnie działa na nerwy rumianek słodzony miodem. W braku zaś rumianku lub miodu używać należy wody z cukrem. Własności uspokajające tego napoju, które polegają właśnie na wpływie cnkru na nerwy, znane były dawniej ogólnie i nierzadko nawet po gospodach była do użytku gości woda cukrowa. Podziśdzień niestety zdrowy ten napój wyparty został, jak wiele innych przez napoje ostre, wyskokowe, na których czele kroczy wszechwładne jnż niemal piwo. Warto więc przypomnieć sobie dawnego przyjaciela, tem więcej, że i lekarze najpoważniejsi nigdy nie ga-

nili używania wody cukrowej i miodu, a często zalecali ją gorąco. Badacz np. tej miary, co Hufeland, wielkim był zwolennikiem wody cukrowej i polecał ją jako napój uspakajający i ułatwiający trawienie.

Najstarsze drzewo na świecie. W okolicy Jerozolimy pokazywane są zwykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które rosły już wedle tradycyi za czasów przyjścia na świat Zbawiciela. Stare te drzewa okrywają się corocznie liściem i stosunkowo trzymają się dobrze. Botanicy niemieccy utrzymują wszakże, iż starszym znacznie od owych drzew oliwkowych jest dąb, rosnący na wyspie Kos (Mała Azya). Dąb ten, wedle obliczeń pewnego uczonego niemieckiego, liczy około 2,900 lat. Podanie głosi, iż znakomity lekarz grecki Hippokrates, który urodził się około 460 przed Chrystusem na wyspie Kos siadywał ze swymi uczniami w cieniu rozłożystych gałęzi tego drzewa. W pobliżu dęba znajduje się bardzo dawna studnia, na kamiennej cembrowinie zaś jej mieszczą się starożytne napisy, przypominające naukę Hippokratesa. Dąb mierzy dziewięć metrów w obwodzie u dołu pnia, a trzy jego grube odnogi okrywają się jeszcze zielenią.

Mądra królowa. Kiedy Wiktorya, królowa Anglii miała brać ślub w roku 1840 z księciem Albertem, wtenczas biskup dworski (angielski) zapytał ją: czy w ceremonii ślubnej nie należy wypuścić słowa „posłuszeństwo?“ Książę Albert jest tylko księciem, a ona królową, może więc nie wypada, aby królowa była posłuszną księciu. „Proszę ks. biskupa, ja chcę brać ślub jako kobieta, a nie jako królowa.“

Ostrzeżenie dla rolników. Ostrzeżenie z kupnem **koniczyny** u żydów. Koniczyna nasza jest droga, więc żydkowie sprowadzili koniczynę amerykańską, gatunek gorszy i tani, i sprzedają za naszą. Ostrożność tem większa jest potrzebna, że w ten sposób zagubić możemy własną naszą koniczynę, albo ją tak zanieczyścić koniczyną amerykańską, że nie będziemy mieli nasienia czystego naszej doskonałej koniczyny.

Odpowiedzi Redakcyi.

Numer I. wyczerpany. Ant. Suwała w Grab. Prenumeratę otrzymaliśmy w kwocie 4 koron, tylko na wysyłkę Albumu nie otrzymaliśmy 60 hal. — WP. J. Ziglarsch w Bies. Jeżeli numera nie regularnie przychodzą, prosimy w trzy dni reklamować, a my się upomnimy w Dyrekcyi, gdyż nam dużo numerów ginie. — Fr. Żyła w Przybr. Prenumerata już jest zapłacona do końca 1900 r.

Kalendarz kościelny.

26. Poniedziałek. Św. Aleksandra biskupa. — 27. Wtorek. Św. Anastazyi panny. — 28. Środa. Popielec. Św. Romana. — 1. Czwartek. Św. Albina biskupa. — 2. Piątek. Św. Heleny cesarzowej. — 3. Sobota. Św. Kunegundy panny. — **4. Niedziela.** Św. Kazimierza król. polsk. — 5. Poniedziałek. Św. Fryderyka opata.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 1 o godz. 12 minut 22 popol.

Ceny targowe.

W Krakowie

Płacą pszenicę białą 7·50—8·20 — Żyto 6·25—6·75. — Jęczmień 5·75—6·15 — Owies 5·40—5·80 **koron. — Wszystko za 50 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą	1·27	żądają	1·28
Za marki niemieckie płacą	— 58	żądają	— 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.